

RODZINA W ZMIENIAJĄCYM SIĘ SPOŁECZEŃSTWIE

**pod redakcją
Piotra Kryczki**

Redakcja Wydawnictw
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Lublin 1997

Projekt okładki i stron tytułowych
PAWEŁ SARLIŃSKI

Opracowanie techniczne
LUCYNA GÓRNA

© Copyright by Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1997

ISBN 83-228-0518-7

REDAKCJA WYDAWNICTW
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO
ul. Konstantynów 1, 20-708 Lublin
tel. 524-18-09 (centrala), 525-71-66 (kolportaż)

Wydanie I. Zam. 379/95

Zakład Małej Poligrafii KUL

DOROTA KORNAS-BIELA

EDUKACJA SEKSUALNA W SZKOLE WYZWANIEM DLA WSPÓŁCZESNEJ RODZINY

Jednym z problemów często poruszanych w kontekście wprowadzania do naszych szkół różnych innowacji dydaktyczno-wychowawczych jest problem tzw. edukacji seksualnej. Widać przy tym wyraźnie tendencję do korzystania w szkołach z treści i form stosowanych w edukacji seksualnej na Zachodzie. Nie mamy w tym zakresie długofalowych własnych doświadczeń, brak badań nad wpływem stosowanych już programów, dlatego uzasadnionym będzie dokonanie krótkiej analizy – czym jest edukacja seksualna na Zachodzie, jakie są jej założenia, cele, treści, jakie przynosi efekty?

Należy bowiem pytać, jakie motywacje ekonomiczne, społeczne, wychowawcze, moralne leżą u podłoża wprowadzania takiego przedmiotu do programu nauczania? Do jakich wartości przedmiot ten będzie namawiał, a do jakich zniechęcał? Jaki cel ludzkiej płciowości będzie w nim lansowany – prokreacyjny czy rekreacyjny? Zachowania seksualne mogą bowiem służyć zarówno do wyrażenia miłości, jak i agresji oraz przemocy, dawania rozkoszy, jak i tylko osiągnięcia rozkoszy, troski o drugiego, jak i dążenia do zdobycia korzyści materialnych lub ucieczki przed samotnością czy nudą.

KTO ZA TYM STOI?

Obecnie w świecie są dwa podejścia do etyki seksualnej. Pierwsze reprezentowane jest przez wielkie religie świata, które dopuszczają aktywność seksualną w ramach małżeństwa jako służącą wyrażeniu miłości oraz prokreacji. Drugie podejście reprezentowane przez różne organizacje, z których najważniejszą jest International Planned Parenthood Federation (IPPF), mająca swoje oddziały w poszczególnych krajach (np. w Meksyku "Pro-Fam", w Niemczech „Pro Familia”, w Polsce „Towarzystwo Rozwoju Rodziny”) oraz ONZ i agencje z nią związane, np. UNFPA (U. N. Fund for Population Activities) UNDP (U. N. Developmental Programmes), UNESCO (U. N. Educational, Scientific and Cultural Organization).

Realizacja programów edukacji seksualnej w świecie idzie w parze z wprowadzaniem idei planowania rodziny, te zaś są ściśle związane z programami populacyjnymi.

Już w 1974 r. w czasie First U.N. Conference on Population w Bukareszcie planowanie rodziny zostało potraktowane jako „pomoc parze i indywidualum w decydowaniu o liczbie i odległości czasowej między dziećmi”. W następnej konferencji ludnościowej w Mexico City w 1984 r. powtórzono ten postulat. Z kontekstu materiałów konferencyjnych wynika założenie, że aktywność seksualna nie jest zastrzeżona do małżeństwa, lecz że małżeństwo jest dodatkową możliwością dla aktywności seksualnej, która jest dla każdego, kto chce z niej korzystać w dowolny sposób. Stąd ograniczenia wiekowe oraz co do form tej aktywności uznaje się za nieadekwatne, natomiast powstaje konieczność zabezpieczania się przed chorobami i poczęciem dziecka. Na ostatniej konferencji ludnościowej w Kairze w 1994 r. zobowiązano wprowadzić rządy do zaniechania stosowania przymusu we wprowadzaniu programów planowania rodziny i przyznano rodzicom prawo do wpływu na treść i metody edukacji seksualnej, jednocześnie jednak dokument końcowy wyraźnie zobowiązywał rządy państw do wprowadzania programów depopulacyjnych, czego środkiem ma być m.in. edukacja seksual-

na z wykorzystaniem interkontynentalnych mediów (Kornas-Biela 1995).

Populiści rysują „globalną perspektywę świata” jako zagrożonego przez nadmierną konsumpcję oraz niszczenie zasobów środowiska naturalnego. Ratunkiem dla ginącego świata ma być ograniczenie liczby ludności. Aby przekonać ludzi do unikania posiadania dzieci, ukształtować ich antyprokreacyjne postawy i wyposażyć w przekonanie o konieczności sterylizacji, trzeba zacząć wcześniej w rozwoju człowieka, kiedy jeszcze wartości i normy dotyczące życia seksualnego nie są ukształtowane. Dlatego należy sprzyjać wczesnej inicjacji seksualnej wraz z propagandą antykoncepcji. Nastolatek rozbudzony seksualnie, przekonany o potrzebie unikania potomstwa będzie użytkownikiem tych środków przez następnych kilkadziesiąt lat. Należy to, oczywiście, zrobić poza kontrolą rodzicielską, kształtując w tym czasie przez media opinię społeczną pozytywnie nastawioną do swobody seksualnej i do ochrony przed jej konsekwencjami, jaką jest antykoncepcja i aborcja.

Ze szczegółową prezentacją historii rozwoju idei wprowadzenia edukacji seksualnej do szkół oraz sponsorów i decydentów tych działań można zapoznać się w różnych opracowaniach (np. Riches 1984 a,b; Engel 1989; Reisman, Eichel, Court, Muir 1990; Sedlak 1992; Riches 1994; Czachorowski 1995).

ZAŁOŻENIA EDUKACJI SEKSUALNEJ

Założenia leżące u podłoża edukacji seksualnej obrazuje dobrze podręcznik UNESCO Handbook: *Preparing Teachers for Population Education*. Zawiera on następujące zalecenia dla edukatorów seksualnych:

1. Wprowadzenie relatywizmu i sytuacjonizmu etycznego (s. 10) – ponieważ systemy wartości związane z seksualnością różnią się kulturowo, należy nakłaniać młodych do zmiany tradycyjnego podejścia w tym zakresie.

2. Uwolnienie się od wartości i norm moralnych oraz nie ujawnianie ich przed innymi (s. 8) – przekonywanie o braku uzasadnień dla ocen moralnych aktywności seksualnej i ich indywidualnych znaczeń („co ty uznałeś za dobre, drugi może uznać za złe”, dlatego oceny moralne są twoją prywatną sprawą i nie powinienes ich ujawniać, by nie czynić presji na drugim).

3. Klaryfikacja wartości (s. 53) – ponieważ nie ma wartości obiektywnych, a są one jedynie odbiciem jednostkowych, subiektywnych ocen i przekonań, dlatego system wartości musi podlegać ciągłym zmianom.

4. Odwoływanie się do „jakości życia” (s. 7, 9) jako kryterium dobra i zła, a tym samym akceptowanie określonej jakości życia bardziej niż wartości życia jako takiego. To pozwala na usprawiedliwienie aborcji, eutanazji, rezygnacji z leczenia chorych noworodków.

5. Rozprzestrzenianie idei kontroli populacji i wychowania seksualnego na cały świat przez szkolenie nauczycieli wszystkich szczebli nauczania (s. 6).

TRZEŚĆ PROGRAMÓW EDUKACJI SEKSUALNEJ

Przeglądając programy edukacji seksualnej dla szkół publicznych realizowane na Zachodzie można zauważyć, że obejmują one przede wszystkim takie zagadnienia jak: anatomia i fizjologia narządów płciowych oraz ich funkcjonowanie; rozwój seksualny człowieka; techniki współżycia seksualnego; higiena współżycia seksualnego, w tym choroby przekazywane drogą płciową (np. AIDS); antykoncepcja i aborcja; fizjologia ciąży i porodu; „alternatywne style życia” (zbożenia seksualne); pornografia; wykorzystanie seksualne; prostytutka.

CELE EDUKACJI SEKSUALNEJ

Cele edukacji seksualnej określane są wyraźnie jako oddziaływanie zmierzające do tego, aby młodzież (np. Engel 1989, s. 7-12, 37; Anchell 1991, s. 5):

- nie czuła się skępowana podejmować współżycie zawsze, kiedy ma na to ochotę,
- nie zastrzegła współżycia seksualnego dla związku monogamicznego, ale była otwarta na związki przed i poza małżeńskie,
- pozbyła się poczucia wstydu i winy związanych ze sferą seksualną,
- przemogła w sobie wewnętrzne opory przeciw perwersjom seksualnym,
- umiała korzystać ze środków antykoncepcyjnych i poronnych,
- miała pozytywne postawy wobec wszelkich form aktywności seksualnej (np. masturbacji i pedofilii jako form „twórczej aktywności seksualnej”, homoseksualizmu, zastępczej terapii seksualnej, seksu z użyciem zwierząt lub narzędzi),
- uznawała „prawo do...”: aborcji, sterylizacji, rozwodów, zdrady małżeńskiej, sztucznych sposobów poczynania życia ludzkiego, prostytucji, samobójstwa, eutanazji, działań eugenicznych (np. przymusowej sterylizacji lub aborcji osób upośledzonych i kalekich), kontroli urodzeń i działań zmierzających do zmniejszenia populacji ludzkiej.

Podając wychowanka edukacji seksualnej przekazuje się mu informację, że:

- aktywność seksualna jest normą w tym okresie rozwoju (a każdy chce być normalny),
- aktywność seksualna młodzieży jest akceptowana przez dorosłych, a przynajmniej przez ich bardziej postępową część,
- aktywność seksualna w różnych formach (oralna, analna, homoseksualna) jest właściwą ekspresją potrzeb seksualnych (por. słowo wstępne do zalecanej młodzieży broszurki *AIDS i Ty* wydanej przez PWN w 1993 r.),

– aktywność seksualna nie ma żadnych konsekwencji, jeśli podejmie się odpowiednie zabezpieczenia (zalecenia ograniczają się często do jakości prezerwatywy).

EDUKACJA CZY WYCHOWANIE PSYCHOSEKSUALNE?

Powstaje jednak pytanie, czy chodzi nam tu o taką edukację i czy w ogóle sama edukacja tu wystarcza?

Wiedza związana ze sferą seksualną jest potrzebna, ale wiedzę można przekazać najłatwiej i najszybciej. Czysto biologiczne aspekty płciowości są domeną nauki i mogą być uczone w szkole, ale w gruncie rzeczy niewiele czasu zajmuje, by młody człowiek dowiedział się, jak zbudowane jest jego ciało i jak ono funkcjonuje w zachowaniach seksualnych. Czysto biologiczną wiedzę co do systemu reprodukcyjnego powinno dziecko otrzymać tak, jak otrzymuje wiedzę o innych systemach ciała, np. krwionośnego. Człowiek powinien być na lekcji biologii pokazany w całości swej biologicznej struktury i we wzajemnych powiązaniach między poszczególnymi systemami. Spłycając problem dla zobrazowania można by powiedzieć, że tak jak nie do lekcji biologii należy zapoznanie młodzieży ze sposobami dekoracji stołu ani z przepisami kulinarnymi, chociaż niewątpliwie spożywanie posiłków służy zaspokajaniu potrzeb biologicznych i od tego zależy dobre funkcjonowanie układu pokarmowego, tak też nie do lekcji biologii należy przekazywanie wiedzy o aktywności seksualnej człowieka, w której ciało służy jedynie do wyrażenia przeżyć, a cała ta dziedzina życia ma głęboki wymiar psychologiczny, społeczny, moralny i kulturowy.

Zresztą, aby funkcjonować w tej dziedzinie z pełną satysfakcją, najczęściej wcale człowiekowi nie jest potrzebna dokładna wiedza, a nawet jest szkodliwa, np. gotowe instruktaże możliwych technik i pozycji hamują własną twórczość (rozłożoną na lata) i związaną z tym przyjemność odnajdywania coraz to nowych możli-

wości w tym zakresie. Młody człowiek uczy się sięgać po albumy i poradniki seksualne, jak gospodyni po receptury w książce kucharskiej, i po szybkim sprawdzeniu gotowych wzorców, aby zapobiec nudzie, szuka bardziej wyrafinowanych i perwersyjnych sposobów aktywności seksualnej.

Wprowadzenie obecnie edukacji seksualnej do szkół łączy się z olbrzymimi wydatkami finansowymi. Gdyby chodziło tu o biologiczne fakty związane ze sferą płciową, dałby temu radę nauczyciel biologii. Jeśli angażuje się cały system szkolnictwa, to znaczy to, że edukację tę rozumie się znacznie szerzej, jako kształtowanie postaw, oddziaływanie na świadomość i zachowania młodzieży. Jest to słuszne, ale wtedy nie jest to już edukacja, ale wychowanie. Natomiast wychowanie seksualne nie jest „wychowaniem biologicznym”. Jest zawsze nauczaniem określonej moralności. Nie jest obojętne, w jakim świetle przedstawi się młodzieży np. współżycie seksualne przed lub poza małżeństwem, praktyki homoseksualne, aborcję. Będzie to bowiem miało wpływ na ich decyzje, zachowania i postawy życiowe, a tym samym będzie wpływać na ich losy osobiste, na przyszłą generację i życie społeczne.

EDUKACJA SEKSUALNA A PRAWA RODZICÓW DO WYCHOWANIA

Jednym z argumentów za wprowadzeniem edukacji seksualnej do szkół jest wszędzie podnoszony zarzut przeciw rodzicom, że nie są oni dostatecznie przygotowani do odpowiadania na pytania młodzieży, czują się skrępowani i „jeśli młodych nie pouczymy, naucz ich ulica”. Propaganda ta zmierza, niestety, do obniżenia autorytetu rodziców. Rzeczywiście, nie wszyscy rodzice są w stanie dobrze wychować swoje dzieci, ale nie można traktować wszystkie rodziny jako patologiczne, a rodziców jako niedouczone i bezradnych. Obowiązkiem państwa jest wspomóc rodziców w spełnianiu ich roli, a nie zastępować ich pozycji. Rodzice mają

prawo domagać się ze strony państwa różnorodnych form pomocy (np. przez kursy, audycje, artykuły, książki i filmy), ale nie powinni zrzucać na instytucje swoich obowiązków i przywilejów.

Zadaniem państwa jest więc wsparcie rodziny w przygotowaniu młodych do pełnienia ról w życiu dorosłym, m.in. tych, w których realizowana jest męskość i kobiecość. Niestety, obecny kryzys rodziny jest wspomagany przez antyrodzinną politykę państwa, a przyznawanie rodzicom prawa do decydowania o losie swoich dzieci i wychowywania ich zgodnie z własnym systemem wartości jest pustą retoryką, gdyż polityczne działania zaprzeczają temu. W wielu krajach zachodnich wymagana jest zgoda rodziców w wypadku nawet małej interwencji lekarskiej i stomatologicznej u ich dziecka, natomiast pozbawia się rodziców możliwości decydowania o treści i formach edukacji seksualnej oraz prawa do wiedzy i ingerencji wobec rozdawanych środków antykoncepcyjnych i stosowanej przez ich dorastające dziecko aborcji.

Kiedy w czasie prezydentury Reagana w USA zostało zalegalizowane prawo, że nie wolno bez zgody rodziców przepisać ich dziecku środków antykoncepcyjnych, prezydent Planned Parenthood Federation of America nazwał to prawo „The Squeal Rule”, jako „prawdopodobnie najbardziej destrukcyjną regulację, jaką pamiętamy” (Riches, 1989, s. 23). Natomiast w dokumencie opublikowanym przez IPPF znajdujemy rozdział pt. *Prawa Młodych (Rights of Young People)*, w którym występuje znaczące zdanie „młodzież w wieku 10-19 lat powinna mieć prawo pełnego dostępu do informacji i usług związanych z regulacją płodności, przy zapewnieniu prawa do prywatności i zachowania tajemnicy”. W dokumencie przez „regulację płodności” rozumie się antykoncepcję, sterylizację i aborcję. W rozdziale pt. *Strategie promocji planowania rodziny jako podstawowego prawa człowieka* znajduje się niezmiennie nośne w informację zdanie, stwierdzające, że organizacje zajmujące się planowaniem rodziny nie powinny zniechęcać się istniejącym prawem, wręcz przeciwnie, powinny go łamać, aby spowodować zmiany i rodzicielska zgoda nie powinna być stawiana jako warunek dystrybucji środków antykoncepcyjnych (Riches 1989, s. 23-24). „Rodzice są najbardziej niebezpieczni ze wszyst-

kich” – to postawa działaczy zajmujących się organizacją edukacji seksualnej i planowania rodziny wśród dzieci i młodzieży (Riches 1994).

Odbierając rodzicom prawa do decydowania w zakresie anty-koncepcji i aborcji stosowanej wobec ich dzieci, nadaje się je dzieciom oraz personelowi poradni planowania rodziny, którzy ukazywani są jako „dorośli przyjaciele dziecka”, „zastępczy rodzice”.

Przykładem odbierania praw wychowawczych rodzicom i nadawania tych praw dzieciom było Międzynarodowe Seminarium nt. Seksualności Młodzieży (Jerozolima 1983), w czasie którego omawiano „usankcjonowanie seksualności młodych ludzi”, a w wyniku tych obrad opublikowano w „Children’s Rights Monitor” znamienne zdanie: „dzieci mają prawo nie tylko oczekiwać uznania swej seksualności, lecz również dostarczenia im środków (emocjonalnych, instrumentalnych i informacyjnych) do radzenia sobie z ich seksualnością, aby mogły uniknąć tego, co może być konsekwencją braku tych środków” (Cremins 1986, s. 30).

Pod hasłem braku zakazów krępujących swobodną ekspresję siebie i rozwój osobowości, programy na temat np. „umiejętności młodzieży” („Skills for Adolescence”) uczą, jak przeciwstawiać się woli dorosłego, jak wybierać to, na co ma się ochotę, niezależnie od tego, co mówią na to rodzice, uświadamiają dziecku prawo do decydowania, czy chce, czy nie chce np. spróbować alkoholu, narkotyków, podjąć współżycie. Jest to tym bardziej dziwne, że w tej dziedzinie pozostawia się młodzieży wybór, gdy tymczasem reguluje się obowiązkiem, np. chodzenie do szkoły, utrzymanie w niej czystości, noszenie kasków przy jeździe na rowerze. Jednocześnie w sprawach znacznie bardziej ryzykownych i mających swoje konsekwencje zdrowotne i społeczne, jak korzystanie z używek lub aktywność seksualna, pozostawia się młodzieży swobodę wyboru.

Autorytet rodziców jest podrywany – gdy chcą bronić dzieci przed złem nazywani są tradycjonalistami, a gdy ich dziecko nie jest podatne na propagandę narkotyków lub pornografii, to posądza się ich o dyrektywność lub nadmierne chronienie.

Zachęcanie młodzieży do aktywności seksualnej stawia ich najczęściej w opozycji do dorosłych, a tym samym wywołuje w

tych ostatnich poczucie bezradności i desperacji, ułatwiające otwarcie się na oferowaną pomoc dla nich i ich dzieci ze strony różnych organizacji. Pomoc ta najczęściej jeszcze bardziej uzależnia młodzież od przemysłu alkoholowego, tytoniowego, pornograficznego, antykoncepcyjnego.

Edukacja seksualna w szkole nie jest efektywna, jeśli chodzi o zapobieganie rozprzężeniu moralnemu młodzieży. Jest inwazją w prywatność i jest szkodliwa duchowo. Istotnym złem edukacji seksualnej jest to, że czyni ona jawnym, publicznym, to, co z natury jest intymne i osobiste, niszczy wstydlivość, poczucie przyzwoitości, obyczajność i skromność. Edukacja seksualna łamie podstawowe prawo rodzicielskie do ochrony dziecka przed deprawacją (przed dostarczaniem mu informacji oraz prowokacyjnych, erotycznych bodźców). Dziecko powinno nauczyć się, że wiele aspektów ludzkiego życia zawiera tajemnice, że są dziedziny życia, które zawierają intymne treści i nie powinny być one ujawniane innym, a niektóre z nich mogą być przekazywane indywidualnie i personalnie. Dlatego tendencja do zastąpienia domu w wychowaniu seksualnym jest naruszaniem prywatności dziecka i gwałceniem praw rodziców.

PORADNIE SZKOLNE MIEJSCEM EDUKACJI SEKSUALNEJ

Zachodni profesjonaliści od planowania rodziny przekonują, że ciężom nieletnich zapobiegnie sieć poradni szkolnych (school-based clinics), które zajmowałyby się informacją i dystrybucją antykoncepcji i kierowaniem do aborcji. Pierwsza taka poradnia, otwarta została przez University of Texas Health Science Center w Dallas w 1970, druga w 1973 r. w St. Paul (Minnesota), po czym sieć poradni szkolnych rozprzestrzeniła się po całym USA. Podobnie działało się w Zachodniej Europie.

Na terenie wielu szkół na Zachodzie istnieją poradnie, które zajmują się różnymi usługami medycznymi. Na liście usług, dopie-

ro na końcu wymienia się „planowanie rodziny”. Nie każdy rodzic zdaje sobie sprawę, że wyrażając zgodę na korzystanie przez dziecko z usług poradni, wyraża jednocześnie zgodę na nakłanianie dziecka do używania środków antykoncepcyjnych, dostarczanie mu ich i skierowanie dziecka na aborcję, jeśli one zawiodą, bez dodatkowego wyrażenia zgody przez rodzica. Wielu rodzicom odpowiada darmowa opieka nad dzieckiem; wielu opowiada się za edukacją seksualną, gdyż jest ona im przedstawiana jako edukacja zapobiegająca swobodzie seksualnej, poczęciom i chorobom płciowym. Niektórzy są nawet za rozdawaniem środków antykoncepcyjnych, ale nie odnoszą tego do swoich dzieci, lecz do młodzieży „zepsutej”, z marginesu społecznego. Natomiast faktycznie zdecydowana większość rodziców nie życzy sobie rozdawania bez ich wiedzy środków antykoncepcyjnych własnym dzieciom. Jest to logiczne, gdyż nawet każdorazowe podanie dziecku aspiryny na terenie szkoły musi być konsultowane z rodzicami. Tymczasem wobec antykoncepcji i aborcji nie stosuje się tego prawa. Czasem zgoda rodzicielska jest zakładana, o ile rodzic (który faktycznie o niczym nie wie) nie złoży na piśmie stwierdzenia o braku zgody.

W poradniach tych nie pracują profesjonalści, bo na to nie stać budżet nawet najbogatszych państw, lecz pielęgniarka przeszkolona dodatkowo w zakresie seksuologii i planowania rodziny. Tworzenie usług w ramach poradni szkolnych miało głównie na celu kontrolę urodzeń. Przykładem tego, że główną ideą poradni szkolnych jest kontrola urodzeń, a nie zapobieganie poczęciom, może być wycofanie z procesu legislacji prawa wprowadzającego te poradnie w całym stanie Minnesota w 1986 r., po zastrzeżeniu przez Senat stanowy, że żadna z agencji oferujących usługi aborcyjne nie może brać udziału w działalności tych poradni. To ilustruje fakt, że wprawdzie antykoncepcja jest na liście usług tych poradni, ale ponieważ jest ona zawodna, najważniejszą usługą staje się aborcja, dostępna bez wiedzy rodziców. Brak możliwości oferowania młodzieży tej usługi podważa zasadność istnienia takiej poradni.

Ironią jest, że poradnie te zajmują się pomocą dla osób uzależnionych, a jednocześnie przez dystrybucję antykoncepcji, stymu-

lują aktywność seksualną młodzieży, która staje się od niej uzależniona. Tym samym dorośli, którzy zamiast wychowywać dzieci do samokontroli, współdziałają w uzależnianiu młodych od seksu i szerzeniu się skutków rozwiązłości seksualnej. Ktoś, kto nie zapobiega niewłaściwemu zachowaniu, np. uzależnieniu od alkoholu, a stara się jedynie zmniejszyć jego konsekwencje, utrwała te negatywne zachowania i nazywamy go współsprawcą (co-abusers). Dla młodzieży zaś dorośli, prezentujący mu systematycznie treści seksualne jawi się również jako współsprawca i współuzależniony.

PRZYCZYNY NEGATYWNYCH SKUTKÓW EDUKACJI SEKSUALNEJ

Programy edukacji seksualnej na Zachodzie są nieskuteczne w zapobieganiu poczęciom u nastolatków, natomiast są skuteczne w stymulowaniu młodzieży do wczesnej inicjacji seksualnej. Pomimo głoszonej otwarcie idei „zmniejszenia cięż nieletnich” faktycznie podporządkowane są celom IPPF, jakim jest: rozbudzenie seksualności młodzieży i nakłonienie jej do korzystania z usług przemysłu antykoncepcyjnego i aborcyjnego. To, że takie idee są przewodnie dla propagandy IPPF, ilustruje m.in. stwierdzenie umieszczone w dokumencie opublikowanym w 1983 r. pt. *Policy Statement and Guidelines on Meeting the Needs of Young People* (w wieku 10-25 lat): „nastolatki mają podstawowe prawo do usług związanych z planowaniem rodziny i programy edukacyjne powinny pomóc młodym uniknąć ciąży”. Jak widać, nie jest ich celem odciążanie młodzieży od aktywności seksualnej (Cremins, 1986, s. 2).

Programy edukacji seksualnej funkcjonujące na Zachodzie nie sprawdziły się w swoich prezentowanych rodzicom celach, gdyż bazowały na fałszywych założeniach. Są nimi:

1. Odpowiedzialność za aktywność seksualną u nastolatków wzrośnie w miarę jak wyposażymy ich w wiedzę seksuologiczną

oraz w środki antykoncepcyjne. To założenie łączy się z wieloma innymi równie niesłusznymi, jak np. że im więcej wiedzy, tym lepiej; wiedza kształtuje postawę; nastolatki mogą podejmować racjonalne decyzje co do zachowań seksualnych; młodzież musi współżyć seksualnie, bo ma takie potrzeby, a powstrzymywanie się od rozładowania instynktu jest „niezdrowe” (Franz 1993, Koronas-Biela 1993).

2. Programy powinny być „moralnie neutralne”, nie zachęcać ani nie zniechęcać do aktywności seksualnej.

Edukacja seksualna nie jest „neutralna moralnie”. Wstrzymanie się od mówienia o tym, jak seksualność ludzka powinna się realizować, a przekazywanie jedynie wiedzy biologiczno-technicznej jest już prezentacją wartościowania dotyczącego sfery moralnej. Dziecko uczy się bowiem, że płciowość to jedynie biologia i proste emocje związane z redukcją napięcia, że popęd seksualny musi być ze względów zdrowotnych zaspokajany, że człowiek jest wobec pobudek popędowych bezradny, że dzieci na równi z chorobami płciowymi są niepożądaną konsekwencją niezabezpieczonej aktywności seksualnej i trzeba je jak chorobę usuwać.

W myśl tego pozbawionego wskazań moralnych podejścia mówi się uczniom co najwyżej, że mogą powiedzieć „nie” presji seksualnej – nie mówi się im natomiast, że powinni powiedzieć „nie” (por. McDowell 1992).

Istotą programów edukacji seksualnej jest „podejście zorientowane na procesie” zwanym „naukowym podejmowaniem decyzji”. Obejmuje on 5 kroków: zidentyfikowanie problemu, wysunięcie alternatywy działań, rozważenie możliwych konsekwencji, podjęcie decyzji i działanie, ocena działania (Quest). Oczywiście, trudno sobie wyobrazić, że nastolatek w sytuacji sprzyjającej kontaktowi seksualnemu zachowa „zimną krew” i będzie racjonalnie rozważał tę sytuację zgodnie z podanymi punktami. Poza tym ocena działania jest często już niemożliwa do przeprowadzenia w sposób obiektywny, gdyż wczesne rozpoczęcie współżycia seksualnego hamuje rozwój psychiczny, rozbudza siły popędowe i najniższe emocje, wprowadza uzależnienie i ogranicza zdroworozsądkowy osąd.

Programy edukacji seksualnej bazują na rogeriańskim podejściu do ucznia (choć sam Rogers oburzał się na takie wykorzystanie jego teorii). Podejście to określa się jako skoncentrowane na uczniu – ma ono dać mu poczucie bezpieczeństwa i akceptacji, sprzyjać wzajemnemu oddziaływaniu uczniów na siebie i powierzaniu sobie osobistych treści w tzw. kółkach dyskusyjnych. W czasie dyskusji nauczyciele mają pomóc uczniom „odkryć” ich własne wartości. Zakłada to posiadanie przez dziecko zinternalizowanych wartości wyższych, co jest nieprawdziwe psychologicznie. Jak wynika z badań efektem tych „głębokich konwersacji” jest to, że to „nie użytkownicy stają się abstynentami, ale że abstynenci stają się użytkownikami” (La Jolla Program, 1990).

Przy realizacji programów edukacji seksualnej przestrzega się zasady, że żadne moralne oceny nie mogą być przeprowadzane, jeśli nauczyciel nie chce być posądzony o indoktrynację. Nauczyciel pozostaje więc neutralny wobec ocen uczniów. Takie podejście może się wydawać pociągające jako obiektywne, nie czyniące presji na dzieciach. Edukacja seksualna nie jest jednak nigdy neutralna i nie może być. Niezależnie od tego, czy przedstawi się seksualność w aspekcie moralnym, czy się ją pozbawi tego aspektu, to już to jest moralnym stwierdzeniem. Jeśli uzna się, że aktywność seksualna nie podlega ocenie moralnej, tym samym wyraża się akceptację dla wszystkich jej form, bez ograniczeń wiekowych. Czyni to nieobliczalną w skutkach szkodę przyszłemu pokoleniu. Destrukcyjne dla kształtowania charakteru młodych ludzi jest prezentowanie im „schizofrenicznej moralności” – moralności rozbitej, relatywnej, będącej odbiciem jedynie sytuacyjnych „przewidzeń” jednostki. Jak wytłumaczyć młodzieży, że niemoralne jest ściąganie na egzaminie, a pozbawione ocen moralnych współżycie pozamałżeńskie; że niemoralny jest brak troski o sprzęt szkolny, a poza oceną moralną jest brak troski o drugą osobę, z którą wchodzi się w intymne więzi; że niemoralne jest przywłaszczanie sobie cudzych rzeczy, a pozbawione moralnego osądu powinno być przywłaszczanie sobie ciała drugiej osoby, z którą nawiązuje się relacje seksualne.

Paradoksem naszego stosunku do seksualności jest to, że oburzamy się na współżycie seksualne w małżeństwie, w którym nie ma miłości, a nie budzi w nas odrazy, jeśli zdarza się to poza małżeństwem. W języku angielskim wręcz używa się słowa „love-making” – uprawianie miłości, co oddaje iluzję związku uczuciowego i jest samo w sobie destrukcyjne.

Znany protestancki teolog z Uniwersytetu Princeton wyraził swoją obserwację: „kocham cię” często znaczy „kocham siebie, ale chcę ciebie”. Podobnie jak znakomity socjolog z Kościoła Mormonów Reuben Hill podkreślił – ludzie mogą kłamać słowami, ale również swoim ciałem, całą swoją osobowością, ponieważ seksualność przenika całego człowieka, czyniąc, że wszystko, co robimy, jest nacechowane płciowością (Marx).

3. Nastolatki będą aktywne seksualnie, nawet jeśli będziemy ich nakłaniać do czystości.

Prawdą jest, że zawsze będziemy mieli do czynienia z niepożądanymi zachowaniami młodzieży, z prostytutką, alkoholizmem, narkomanią, przemocą. Problem polega jednak na naszej postawie wobec tych zjawisk społecznych – przez podjęcie określonych działań możemy zwiększać lub zmniejszać jego skalę. Choć aktywność seksualna młodzieży na przestrzeni ostatnich dekad wzrosła w całym świecie, to nie oznacza to, że trend ten nie może być zmieniony. Zmiana trendów wychowawczych, programów kształcenia, treści przekazywanych w mass mediach i polityki państwa oraz wzmocnienie autorytetu rodziców i pomoc im w wychowaniu (w tym psychoseksualnym) ich dzieci może zmienić zachowania młodego pokolenia.

Czasem zwolennicy edukacji seksualnej wysuwają na swoją obronę argument, że trudno mówić młodzieży o czystości seksualnej, gdyż w większości jest ona już aktywna seksualnie. Taki argument zakłada, że aktywność seksualna jest nieodwracalnym nałogiem, gdy tymczasem wiele osób (w badaniach amerykańskich uzyskano wynik 20% – Mosbacher 1991) ma za sobą jedynie jednorazowe doświadczenie współżycia i pozostaje w ponownym dziewictwie (*secondary virginity*).

ARGUMENTY PRZECIW EDUKACJI SEKSUALNEJ

Argumenty przeciwko edukacji seksualnej można ująć w trzy grupy: profesjonalne, prawne i pragmatyczne (O'Reilly, 1978). Argumentem profesjonalnym jest fakt okresu uśpienia w rozwoju dziecka, który trwa bardzo indywidualnie, ale przeciętnie do 11-12 roku życia. W tym czasie myśli, fantazje i zainteresowania na tematy seksualne są minimalne (Anchell 1991, Kornas-Biela 1993). Edukacja seksualna niszczy ten ważny okres w rozwoju dziecka. Szef Psychiatrii Dziecięcej w szpitalu Brookdale na Brooklynie, dr Charles Sarnoff stwierdził, że rozwój psychoseksualny dziecka pod wpływem edukacji seksualnej zahamowuje się. Ono nie stanie się już nigdy tym, kim mogłoby być, skoro tak ważny okres dla uczenia się został przerwany (za: O'Reilly 1978, s. 2). Podobnie prof. psychiatrii z Uniwersytetu w Ottawie Myre Sim ostro sformułował, że edukacja seksualna nie może być porównana do innych form kształcenia. Problemem nie jest tu, kto z niej skorzysta, ale kto na tym ucierpi. Sfera edukacji seksualnej jest zbyt intymna i prywatna, by mogła być przedmiotem nauczania publicznego. Jest to zła edukacja. Pedagodzy powinni zrezygnować z uzurpowania sobie prawa do wychowywania w każdej dziedzinie, gdyż nie każda nadaje się do wychowania w zespole, w środowisku pozarodzinnym. W *Memorandum on Sex Education in the Schools* wydanej przez „German Austrian Citizens' Initiative” znajdujemy wymowne wypowiedzi lekarzy, psychologów i filozofów na temat negatywnych konsekwencji edukacji seksualnej w szkołach w zakresie zdrowia fizycznego i psychicznego młodzieży oraz kulturowo-społecznych przemian (O'Reilly 1978).

Trzeba też pamiętać, że wprowadzając ten przedmiot pod hasłem edukacji czy nawet wychowania seksualnego, przekazujemy dzieciom i młodzieży informację, że wiedza ta jest im teraz potrzebna. Przecież nie wprowadzamy do szkół podstawowych, a nawet średnich obowiązkowej nauki jazdy samochodem z powodu lęku przed wypadkiem, jaki może spowodować nastolatek jadący nieprawnie autem. Uznajemy, że z tej umiejętności nie powinien ko-

rzystać, więc nie uczymy go „na zapas”, „na wszelki wypadek”. Jeśli zaś wiedza seksualna jest młodym teraz potrzebna, to zgodnie z tendencją wieku rozwojowego coś z tą wiedzą chcą praktycznie zrobić. Przygotowując się do lekcji z innych przedmiotów wykonują ćwiczenia, zadania domowe. Powstaje więc i tu potrzeba sprawdzenia nabytej wiedzy w praktyce.

Argument prawny bazuje na psychologicznym. Dziecko ma prawo do nie zaburzonego rozwoju i do prywatności. I nawet rodzice nie powinni naruszać tego okresu naturalnego uśpienia dla zainteresowań seksualnych. Poza tym rodzice jako pierwsi mają prawo i obowiązek chronić dzieci przed szkodliwymi wpływami i czuwać nad prawidłowym wychowaniem dziecka. Okres młodzieńczy jest czasem, gdy silne uczucia i fizyczne popędy muszą zostać zintegrowane w osobowości i poddane kontroli rozumu i woli. Młodzi ludzie powinni otrzymać pomoc od dorosłych, przede wszystkim od rodziców, w tym dążeniu do ukształtowania silnej, dojrzałej osobowości.

Podsumowując można powiedzieć, że edukacja seksualna, wkraczając gwałtownie w rozwój seksualny, może być zinstytucjonalizowaną formą molestowania seksualnego młodzieży. Niektóre jej treści i formy mogą być równie szkodliwe i krzywdzące dla dorastającego człowieka, jak zaatakowanie go seksualne przez dorosłego. W typologii przemocy seksualnej wyróżnia się takie jej rodzaje, w których nie dochodzi do kontaktu fizycznego, a jednak dziecko czuje się zniewolone, czuje się nieswojo, niewygodnie, miałoby ochotę, lecz brak mu odwagi do zaprotestowania (Faller 1988). Takimi sposobami nadużyć są rozmowy o treści seksualnej, przy czym nie chodzi tu tylko o specyficzną treść wypowiedzi słownej skierowanej do dziecka, ale o poczucie dziecka, iż jego potrzeba intymności i poczucie wstydu zostały naruszone. Innym sposobem jest pokazywanie dziecku obrazów (w postaci zdjęć, rycin, filmów lub modeli) anatomii i fizjologii narządów płciowych oraz czynności seksualnych. Czy obecnie, gdy tak wiele mówi się o przemocy seksualnej wobec dzieci i ochronie ich przed nadużyciami w tym zakresie, nie zakrawa na ironię wprowadzanie grupowych instruktaży seksuologicznych w szkołach? Jawi się retoryczne

pytanie, czy wykorzystując swoją przewagę i zniewalając dzieci do odbioru swego oddziaływania, dorośli pomagają wychowankowi wzrastać i osiągać dojrzałość osobowości?

Argument pragmatyczny wynika z analiz statystycznych – wprowadzenie edukacji seksualnej sprzyja swobodzie w tej dziedzinie, a to pociąga za sobą inne uzależnienia, ciężkie nieletnich i pozamałżeńskie, rozprzestrzenianie się chorób wenerycznych i AIDS. Zachowania przyzwoite nie wynikają bowiem z informacji, ale z formacji, a tej nie dokona się poprzez instruktaż seksualny (O'Reilly 1978).

Edukacja seksualna zmierza do kształtowania zachowań rozdziałających współżycie seksualne od prokreacji (antykoncepcja, aborcja, sterylizacja) oraz prokreacji od seksu (sztuczne zapłodnienie i korzystanie z matek zastępczych). Rozdzielenie to jest „działaniem schizofrenizującym”, bo jak wytłumaczyć młodzieży, że płciowość nie jest prokreacyjna, a prokreacja nie jest wynikiem zachowań seksualnych, skoro tak jesteśmy skonstruowani, taka jest ludzka natura. Kto ją zaburza, działa nie tylko niemoralnie, ale i nieekologicznie. Młodzieży, tak wyczulonej na zdrową żywność, naturalne kosmetyki i ubrania, proponuje się nieekologiczne formy sterowania płodnością, niszcząc młode organizmy oraz wprowadzając zamęt w poglądach i postawach.

Edukacja seksualna jest edukacją mającą na celu rozbudzenie zainteresowań i pożądań seksualnych, natomiast przekazywane informacje są ograniczane do tych, które ukazują seks tylko z jednej, przyjemnościowej strony, bez zobowiązań i konsekwencji. Informacje podawane w ramach edukacji seksualnej mają nauczyć młodzież, jak uprawiać seks, by był „zdrowy” tzn. higieniczny. Jednak i w tym zakresie badania wskazują, że, „programy edukacji seksualnej w szkołach podstawowych i średnich mają mały wpływ na wzrost tzw. bezpiecznych zachowań seksualnych i prewencję ciąży”. Poza tym edukacja szkolna (w tym i prorodzinna) nie daje efektów, jeśli jej treści są przeciwne temu, co dochodzi do młodzieży poprzez telewizję, filmy, video, muzykę, reklamy, nacisk grupy społecznej i model postępowania osób znaczących (Stout 1989). Wprawdzie liczba dzieci rodzonych przez nastolatki zmniej-

szyla się na przestrzeni ostatnich lat, ale wynika to ze zmniejszenia populacji młodzieży oraz stosowania aborcji. Nie wynika to natomiast ze stosowania antykoncepcji, gdyż po pierwsze wiedza nie wpływa znacząco na stosowanie antykoncepcji, po drugie błąd w jej używaniu jest pięciokrotnie częstszy niż u osób dorosłych, a z badań symulacyjnych wynika, że nawet gdyby wszystkie nastolatki były aktywne seksualnie i wszystkie zawsze używały jakiś środek antykoncepcyjny, to i tak spotkalibyśmy się ze zjawiskiem 10% ciąż nieletnich (Teen 1985).

Poza tym przez propagowanie antykoncepcji i umożliwianie aborcji zachęca się zwłaszcza chłopców i mężczyzn do aktywności seksualnej, a ona często prowadzi do gwałtów i psychicznej przemocy wobec dziewcząt. Jednocześnie zwalnia się ich od odpowiedzialności za współżycie, gdyż znajduje się wyjście w postaci aborcji. To utrudnia rozwój w kierunku dojrzałości psychicznej. Edukacja seksualna utrudnia kształtowanie dojrzałej męskości i kobiecości – chłopcom daje obraz dziewczyny jako zawsze dyspozycyjnego (dzięki antykoncepcji) obiektu seksualnego, u dziewcząt zaś wzmacnia lęk przed utratą partnera w razie odmowy oraz lęk przed nieplanowanym macierzyństwem lub aborcją.

Wczesne rozpoczynanie życia seksualnego załamuje zdrowotność młodego pokolenia. Niedojrzałość układu immunologicznego prowadzi do zakażeń (np. gonokokami, chlamydiami, wirusami Papilloma i Herpes), które przebiegają bezobjawowo, a których odległe następstwa rozciągają się od niepłodności, ciąży pozamacicznej, przewlekłych bólów podbrzusza, infekcji płodu do nowotworów szyjki macicy i śmierci kobiety. Swoboda seksualna powoduje szybsze rozprzestrzenianie się wirusa HIV w grupie kobiet zmieniających partnerów niż w grupie homoseksualistów. „Dawanie pigułki antykoncepcyjnej dziewczętom zaburza ich normalny wzrost, utrudnia tworzenie się normalnego cyklu miesięcznego, sprzyja powstawaniu cukrzycy, depresji. Pigułka nigdy nie powinna być polecana nastolatkom” – stwierdza dr Margaret White, brytyjski ginekolog (Steichen, 1986). Wśród negatywnych skutków wczesnej inicjacji seksualnej jest częsta rezygnacja z zachowań heteroseksualnych.

W propagandzie edukacji seksualnej wykorzystuje się hasło „dzieci mają dzieci”, „epidemia ciąż nastolatków”. Takie stwierdzenia kształtują postawy proaborcyjne, gdyż wydaje się rozsądnym, aby dzieci nie miały dzieci, a epidemia się nie rozprzestrzeniała. Stosowana tu terminologia traktuje dziecko jak pasożyt, bakterię, wirus, a tymczasem ciąża nie jest stanem chorobowym, ale normalną fizjologiczną konsekwencją współżycia seksualnego. Takie słownictwo kształtuje lęk przed dzieckiem jak przed najgorszym złem, tymczasem powiedzenie „nie” przez nastolatki na propozycję współżycia nie powinno wynikać ze strachu przed ciążą.

ZAKOŃCZENIE

Edukacja seksualna i wspierające ją poradnie szkolne propagujące antykoncepcję i aborcję sprzyjają promiscuityzmowi, obniżają autorytet rodziców, niszczą rodziny i uczą młode pokolenie łamania praw. Czasem, aby nie zrazić rodziców, używa się tzw. miękkiej terminologii – pojęcie „edukacja seksualna” zastępuje się pojęciem „wychowanie prorodzinne” (Family Life Education). Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że prawie wszystkie programy z Zachodu, nawet jeśli używają terminu „wychowanie prorodzinne”, ukrywają jedynie pod tą nazwą wychowanie sprzyjające swobodzie seksualnej i zapobieganiu poczęcia, a nie wychowanie do czystości (por. Smith 1988). Rodzice mają prawo i obowiązek przeciwstawiać się temu (Wright 1991, Sedlak 1992). P. Cremins (1986), kończąc swoje opracowanie na temat niebezpieczeństw edukacji seksualnej, sparafrazował następująco słowa Karola Marksa – „Rodzice wszystkich krajów łączcie się. Nie macie nic do stracenia oprócz waszych dzieci”.

BIBLIOGRAFIA

- Anchell M.: Dangers of school sex education. „Social Justice Review” 1991 v.82 nr 1-2 s.3-7.
- Cremens R.: Their plans for your children. Washington 1986 Human Life International.
- Czachorowski M.: Nowy imperializm, czyli o tzw. edukacji seksualnej. Warszawa 1995.
- Engel R.: Sex education – the final plague. Gaithersburg 1989. Human Life International. 1989.
- Faller K.C.: Child sexual abuse. New York 1988. Columbia University Press.
- Franz W.: Wychowanie seksualne – potrzeby szkoły polskiej z perspektywy szkoły amerykańskiej. Referat: Sesja Naukowa Sekcji Psychologii Prenatalnej, PTP, Lublin, 25.5.1993
- Kornas-Biela D.: Edukacja seksualna czy wychowanie człowieka. W: Wychowanie do życia w rodzinie. Lublin 1993 s. 25-42. LODP.
- Kornas-Biela D.: „Śmierć stała się z życiem”. Echa Konferencji Kairskiej. „Ethos” 1995 nr 1 s. 266-278.
- McDowell J.: Nie! Pomóż swojemu dziecku pokonać presję seksualną. Lublin 1992.
- Marx P.: The „alternative” to secular education. Broszura. Gaithersburg: Human Life International.
- Mosbacher B.: Teen pregnancy and school-based health clinics. Public school sex education: A report. Tupelo 1991. American Family Association.
- O'Reilly S.: Sex education in the schools. Sun Life. Thaxton 1978.
- Quest: Is this a scandal or what' La Jolla Program Newsletter. 1990 v. 23 no. 8 (Reprint nr 32, Gaithersburg: Human Life International).
- Reisman J. A., Eichel E. W., Court J. H., Muir J. G.: Kinsey, sex and fraud. The indoctrination of a people. Lafayette 1990. Lochinvar Inc.

- Riches V.(a): *Następstwa edukacji seksualnej*. Gdańsk 1994. Human Life International – Europa.
- Riches V.(b): *No entry for parents. The history and consequences of birth control for youth*. Washington 1984. Human Life International.
- Riches V.: *The evils of sex education*. Washington 1984. Human Life International.
- Riches V.: *Who cares for children? The implications of providing birth control for under-sixteens*. Wicken 1989. Family and Youth Concern.
- Sedlak J. W.: *Parent power! How parents can gain control of the school systems that educate their children*. Poughkeepsie 1992. James W. Sedlak.
- Smith M. K.: *Textbooks, good and bad*. „Social Justice Review” 1988 v. 79 nr 3-4 s. 50-55.
- Steichen D.: *Questions and answers about school-based clinics*. 1986. Human Life International. Reprint nr 5.
- Stout J., Rivera F.: „Pediatrics” 1989 v. 83 s. 375.
- Teen Pregnancy*. Report of U.S. House Select Committee on Children. „Youth and Families” 1985 Dec. s. 385.
- Wright L.: *Sex education: How to respond*. W: *Public school sex education: A report*. Tupelo 1991. American Family Association.